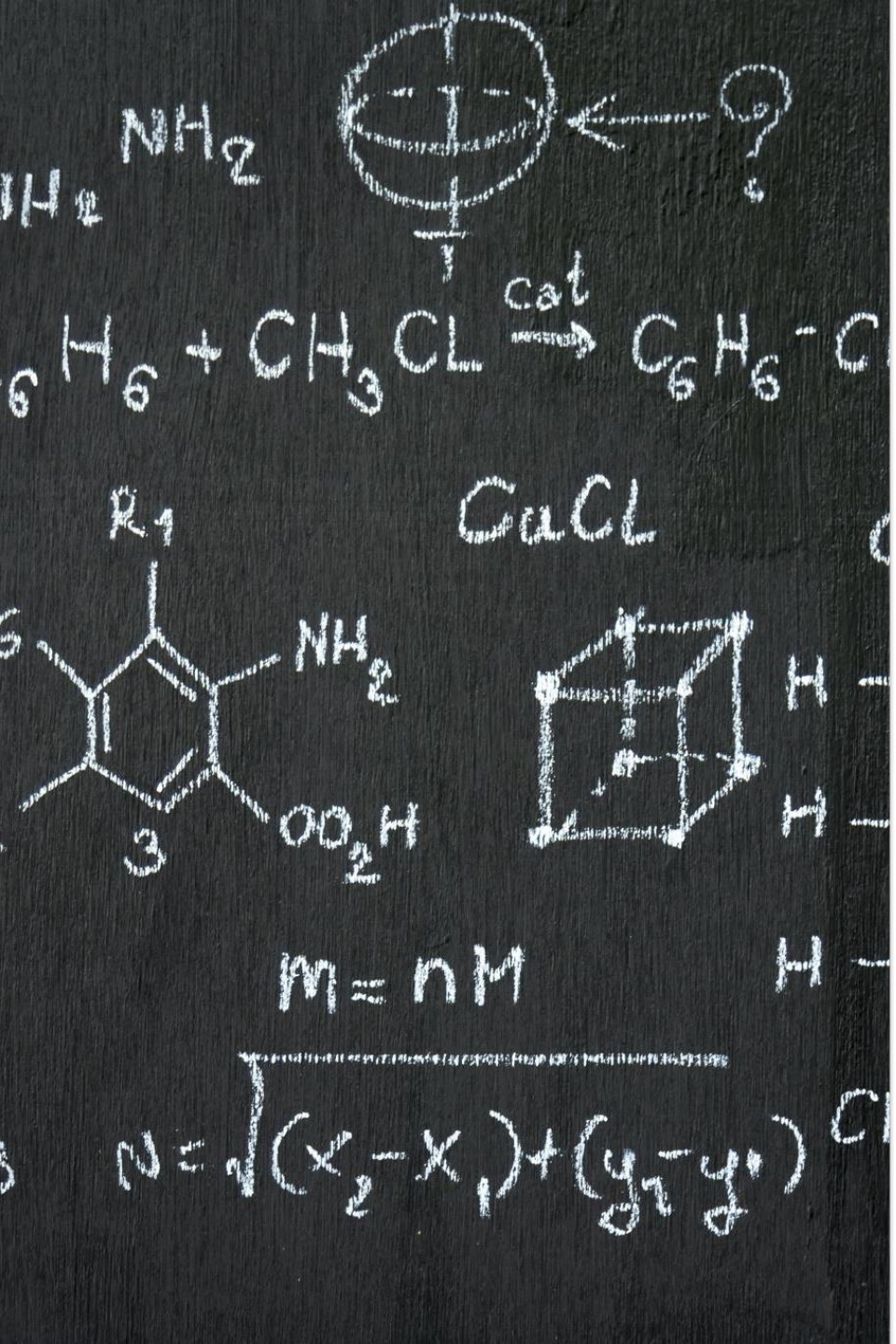




PANI OD CHEMII...

OKRUCHY PAMIĘCI

ŻYCIE ZATRZYMANE W KADRZE

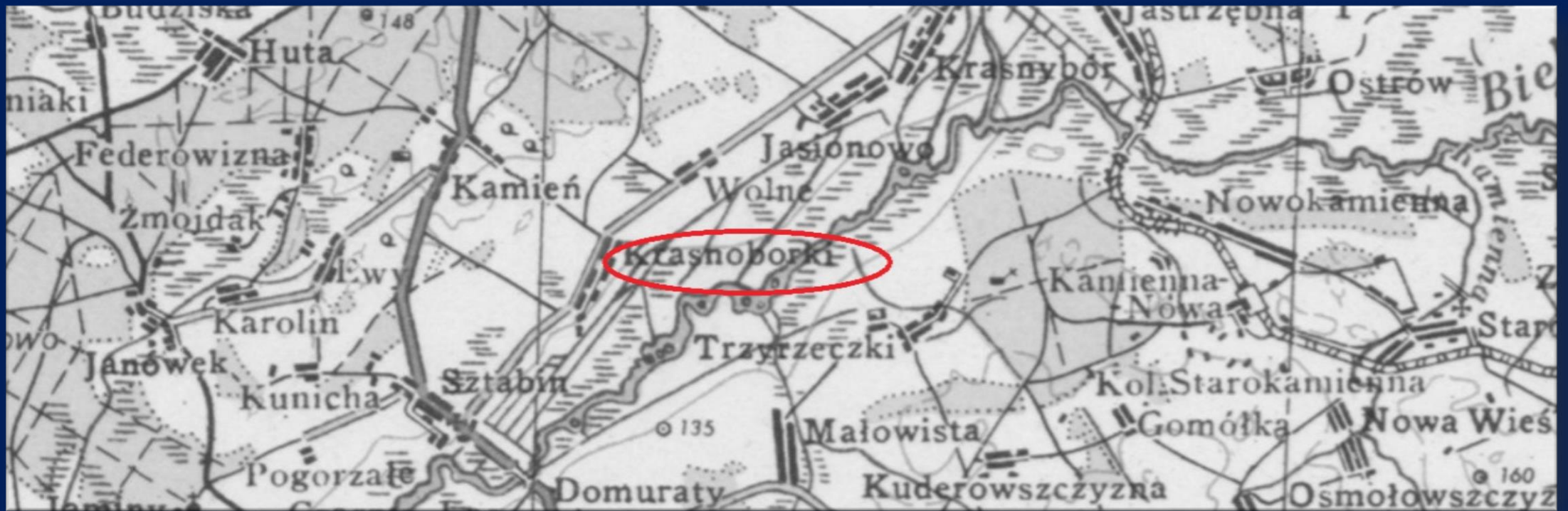


PRACOWNIA CHEMICZNA

Na I piętrze budynku szkolnego znajdowały się klasy-pracownie: fizyczna, biologiczna, zajęć praktyczno-technicznych dla dziewcząt i oczywiście pracownia chemiczna.

Tablica, katedra, przy której siedziała nauczycielka i rzędy długich ławek – stolików. Naturalnie nieodłącznym elementem wyposażenia były rurki laboratoryjne, lejki, probówki, pipety, pincety, kolby kuliste, stożkowe, termometry, menzurki, szafy pełne odczynników, ale najważniejszym elementem tego tajemnego miejsca była ONA – Pani od chemii, która potrafiła pokazać uczniom, jak pasjonująca potrafi być chemia, ile tajemnic kryje w sobie otaczający świat.

Zapewne niewielu uczniów wiedziało, iż jej droga do katedry nauczycielskiej wiodła przez Syberię. A zaczęło się to tak...



Krasnoborki - wieś

Fragment wojskowej mapy topograficznej: Grodno, Suwalki-6 N-34-XVII, XVIII, XXIII, XXIV. Źródło: <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=204448> [dostęp: 2022.12.20].

KRASNOBORKI

Mała Stasia Mroziewska wraz z rodzicami i rodzeństwem (dwóch braci i siostra) mieszkała w niewielkiej wsi Krasnoborki położonej w powiecie augustowskim. Rodzice – Maria i Witold – zajmowali się rolnictwem jak większość okolicznych mieszkańców. Życie toczyło się swoim rytmem aż przyszła wojna, która zmieniła wszystko. Najpierw pojawili się Niemcy, potem Krasnoborki znalazły się pod okupacją sowiecką, która okazała się niemniej tragiczna niż ta hitlerowska.

PRZYSZLI NOCĄ...

Sowieci przyszli nocą 20 czerwca 1941 roku. W domu była tylko mama Maria, Stasia i trójka jej młodszego rodzeństwa – Czesław, Wiesław i najmłodsza Halina. Ojca wcześniej zabrano do budowy bunkrów nad Biebrzą. Samotna kobieta z gromadką małych dzieci. Enkawudziści dali godzinę na spakowanie.

Pytaliśmy, co można zabrać, więc można zabrać było jakąś pościel, ubranie, trochę jedzenia, poza tym (...) piłę i siekierę koniecznie, tak, to było konieczne. No i zawieźli nas na stację Jastrzębna, to jest za Augustowem. Wsadzono do wagonów, takich (...) pięćdziesięcioosobowych. Rosjanie nazywali je cielatniki.*



Krasnoborki - Jastrzębna

Fragment wojskowej mapy topograficznej: [Grodno, Suwałki-6 N-34-XVII, XVIII, XXIII, XXIV](#).

Źródło: <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=204448> [dostęp: 2022.12.20].

* Fragment wspomnień Stanisławy Urbanowicz. Całość materiału dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

NA WSCHÓD...

W Jastrzębnej zapakowano rodzinę do wagonu. Transport cofnięto do Augustowa, gdzie stało już ok. 50-60 takich wagonów wypełnionych do granic możliwości ludźmi. 22 czerwca 1941 roku pociąg ruszył z Augustowa w stronę Grodna, potem zaś przez Mińsk, Omsk, Nowosybirsk, Tomsk aż do Aczyńska.

W Aczyńsku (Krasnojarski Kraj) część wagonów odczepiono i skierowano do Irkucka, natomiast rodzina Stasi dotarła do stacji Son, skąd trafiła do kolchozu Krasnyj Bajec (wieś Bolszaja Jerba).



Sybiracy (deportacje 1940-1941) (zdjęcie poglądowe).

Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Sybiracy_\(deportacje_1940-1941\).jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Sybiracy_(deportacje_1940-1941).jpg) [dostęp: 2022.12.20].



Pociąg na dworcu (zdjęcie pogładowe).

Zbiory Polskiej Akademii Umiejetności, <http://pauart.pl/app/artwork?id=5592b9ec0cf2c6aee07b56d8> [dostęp: 2022.12.20].

KOMFORTOWA PODRÓŻ POCIĄGIEM...

Stasia pamięta doskonale tę miesięczną podróż i wagony. Wewnątrz drewniane prycze, maleńkie zakratowane okienka, ścisk, brak wody, pożywienia i powietrza. Placz dzieci i dorosłych, głód i strach przed niemieckimi samolotami, które ostrzeliwały transporty (22 czerwca 1941 rozpoczęła się wojna między Niemcami a Rosją Sowiecką). Podczas jednego z nalotów została ranna mama – Maria Mrozewska. Na szczęście okazało się, że rana jest lekka, więc kobiety nie zabrano do szpitala. Została z dziećmi. Potem przyszła wiadomość, że ranni, którzy wtedy trafili do szpitala, zginęli. W budynek uderzyła niemiecka bomba. Mówiono, że nikt nie przeżył.

W KOŁCHOZIE

Maria Mrozewska wraz z gromadką swoich dzieci trafiła do pracy w kolchozie. Tam została dojarką. Tak wspomina ten czas jej córka Stasia: *Zawieziono nas do takiego baraku. Tam Rosjanie, muszę powiedzieć bardzo dobrze o tych miejscowych ludziach, bardzo dobrze przyjęli nas. Co kto miał, przyniósł. Oni sami tam nieniele mieli, ale jakieś kawałki chleba, jakieś troszeczkę mięsa. I my tam byliśmy tydzień czasu. (...) Po tygodniu czasu wezwano do kolchozu i wszyscy do roboty, do pracy. Mama moja była dojarką. Doiła 15 krów dziennie, no i dla tych krów trzeba było przygotować paszę, więc oni nazywali to „pasznia”. Wywozili te pracownice, te dojarki, nie tylko Polki, ale i Rosjanki, wywozili je na jakiś miesiąc czasu gdzieś w góry, bo to były Góry Sajany i tam one musiały kosić trawę, suszyć, zbierać no i potem ładować i przywozić do kolchozu, żeby krowy miały co zimą jeść.*

*(...) My, dzieci, dostawaliśmy tzw. „pajok” – 20 dag chleba dziennie na dziecko i 40 dag na dorosłego, czyli moja mama dostawała kilo 20 dag chleba dziennie. Wiadomo, dzieci – mój brat młodszy ode mnie, taki 9-latek, toż on potrzebował tego chleba, wyjadał gdzie tylko mógł (...) **

Wszyscy bez względu na wiek musieli pracować.

* Fragment wspomnień Stanisławy Urbanowicz. Całość materiału dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.



Chłopcy jedzący chleb (zdjęcie poglądowe)
Źródło: zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

PO UKŁADZIE SIKORSKI-MAJSKI...

30 lipca 1941 roku podpisano układ Sikorski-Majski, na mocy którego m.in. *oba kraje nawiązały stosunki dyplomatyczne i zobowiązały się do jak najszybszej wymiany ambasadorów, a rząd sowiecki udzielił „amnestii” obywatelom polskim deportowanym w latach 1940-1941 w głąb ZSRS**. Jednym z głównych zadań polskiej ambasady było organizowanie pomocy dla polskich obywateli znajdujących się na terenie ZSRS. Koordynacją tych działań zajęły się delegatury mieszczące się w stolicach republik i obwodów, w których znajdowały się największe skupiska Polaków. Delegatury rejestrowały polskich obywateli, wystawiały im dokumenty, udzielały pomocy materialnej i kulturalnej, a ponadto zajęły się zorganizowaniem opieki nad polskimi dziećmi (częstokroć sierotami), które przebywały na terenie ZSRS.



*24 grudnia 1941 roku władze sowieckie wyraziły zgodę na tworzenie **domów dziecka i przedszkoli dla polskich dzieci**. Warunki współpracy określono w instrukcji pt. Wytoczne do organizacji i programów sierocińców, która zawierała uzgodnienia dotyczące personelu, rodzajów pomieszczeń, inwentarza, planu pracy i opieki zdrowotnej oraz programu pracy wychowawczej. (...) Na potrzeby tworzonych placówek Ludowy Komisariat Handlu miał wydzielić specjalną pulę artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych (po cenach państwowych). Władze sowieckie udzieliły też ambasadzie polskiej pożyczki w wysokości 100 milionów rubli, która stanowiła zasadnicze źródło finansowania pomocy udzielonej Polakom**.*

** i ** K. Śliwowska, *Polski Dom Dziecka w Bolszoy Jerbie*, Białystok 2020, s. 25-27.*

Podpisanie układu polsko-radzieckiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych w Londynie.
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.

DOM DZIECKA W BOLSZOJ JERBIE...

Organizacją Polskiego Domu Dziecka w Bolszój Jerbie zajęła się Apolonia Karp. Na siedzibę domu dziecka miejscowe władze przeznaczyły 3 baraki – stare magazyny, które wymagały remontu. Polacy mieszkający w okolicznych kolchozach *nyrabrywali i ściągali z gór drewno, z którego wykonywali łóżka, ławki i stoły. W jednym budynku znalazła się sypialnia dla dziewczynek i stołówka, w drugim kuchnia, a w trzecim ulokowano małe dzieci. Zbudowano też barak, który służył jako sypialnia dla chłopców, oraz banie**.

Do tak przygotowanych budynków jesienią 1942 roku przywieziono transport polskich dzieci (ok. 130) w wieku od 3 do 16 lat z sierocińców leżących na północy ZSRS. *Dzieci były zabrudzone, zamszone, wygłodzone, przeważnie bez butów. (...) Dyrektorem Polskiego Domu Dziecka w Bolszój Jerbie został Franciszek Karpiński, przedwojenny profesor chemii na uniwersytecie w Wilnie, jego zastępczynią – Apolonia Karp. Wśród pozostałych pracujących tam Polaków byli: Wanda Surkont, Zenon Jaworowski, Irena Borkowska, Zofia Łyżnik, Helena Sztukowska. W kuchni pracowały: Maria Mrozińska i panie: Jaworowska, Koronkiewicz, Putyńska. W pralni i przy małych dzieciach: Anastazja Pycz, Jadwiga Karp i panie: Łyżnik, Tomaszewska, Zawistowska. Wszystkich pracowników było łącznie ok. 36 osób, podopiecznych (razem z dziećmi pracowników) – ok. 180**.

* K. Śliwowska, *Polski Dom Dziecka w Bolszój Jerbie*, Białystok 2020, s. 30-31.



Dzieci i pracownicy Polskiego Domu Dziecka w Bolszój Jerbie. Fot. ze zbiorów prywatnych Stanisławy Urbanowicz.

DOM DZIECKA, NAUKA, PRACA...

Przy domu dziecka w Bolszoi Jerbie uruchomiono czteroletnią polską szkołę. Uczono w niej dzieci pisania i czytania w języku polskim, geografii, historii Polski i świata, modlitwy a ponadto kulturalnego zachowania.

Dzieci pomagały w utrzymaniu czystości, przygotowywaniu posiłków, pracy w polu czy przy inwentarzu. Chłopcy przywozili drzewo do palenia, dziewczęta pracowały w ogrodzie. (...) Ważnym zajęciem były też sianokosy. (...) Trzeba było przygotować paszę na zimę dla zwierząt. Starsze dzieci wywożono wówczas pod opieką wychowawców w góry pod szalasy, na łąki. Tam dziewczynki zajmowały się przygotowywaniem posiłków z grzybów, jagód i warzyw. Chłopcy kosili trawę, a dziewczynki grabiły siano i po kilku dniach zwożono to siano z gór do Polskiego Domu Dziecka. Była to ciężka praca, ponad siły, ale konieczna*.*

W szkole prócz nauki dzieci pod kierunkiem nauczycieli przygotowywały sztuki teatralne, tańce, jasełka.

W domu dziecka dzieci otrzymywały utrzymanie, mieszkanie, podstawową opiekę lekarską (choć z nią było najgorzej) i oświatowo-wychowawczą.

* K. Śliwowska, *Polski Dom Dziecka w Bolszoi Jerbie*, Białystok 2020, s. 35-39.



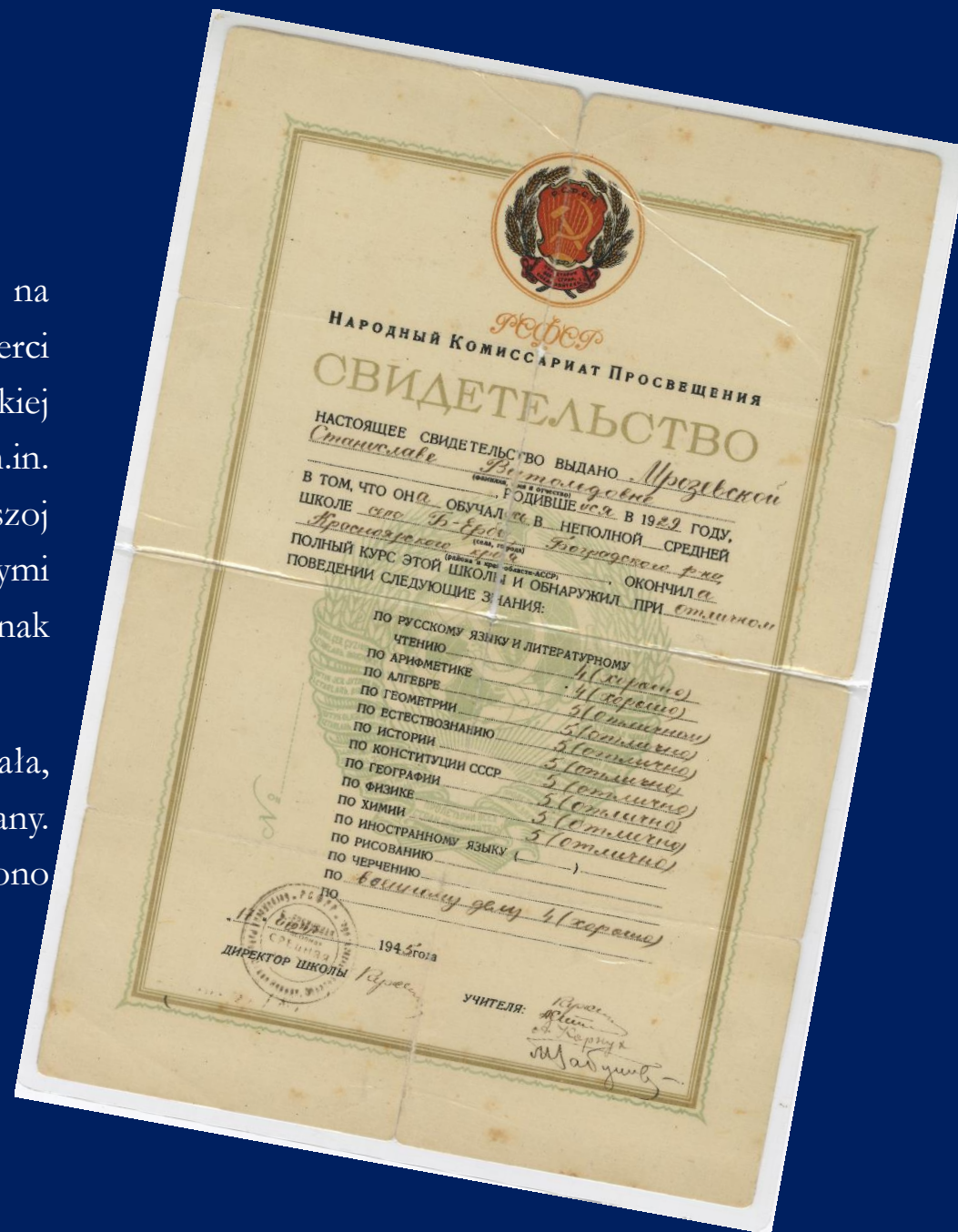
Dzieci z Polskiego Domu Dziecka w Bolszoi Jerbie (przedstawienie teatralne i jasełka). Fot. ze zbiorów prywatnych Stanisławy Urbanowicz



KOLEJNE LATA...

Dom dziecka funkcjonował mimo trwającej wojny. Stosunki polsko-sowieckie na przestrzeni kilku lat układały się różnie. Po katastrofie gibraltarskiej i śmierci Władysława Sikorskiego (1943 rok) nastąpiła fala zaostrzenia polityki radzieckiej w stosunku do polskiej ludności przebywającej na zesłaniach. Wówczas to m.in. zniknął bez śladu prof. Karpiński – dyrektor Polskiego Domu Dziecka w Bolszoi Jerbie (najprawdopodobniej został zesłany do łagrów razem z kilkoma innymi mężczyznami – nigdy z nich nie wrócił). Jego miejsce zajęła Rosjanka, która jednak okazała się porządna kobieta.

Stasia Mroziewska, razem z bliskimi, dalej mieszkała w Bolszoi Jerbie. Pracowała, uczyła się i tak jak większość Polaków liczyła, że koniec wojny przyniesie zmiany. Jednak dopiero w 1946 roku, na podstawie przygotowanych spisów, pozwolono Polakom wracać do Polski.



Świadectwo szkolne Stanisławy Mroziewskiej

DO POLSKI...

Zrobili spis Polaków, gdzie w najbliższych kołchozach są Polacy. I to był rok 46. To był marzec i w kwietniu przyjechały po nas dwie olbrzymie ciężarówki i zabrali nas na stację Son. Tam były przygotowane wagony, też te ciałatniki, jak mówimy, ale już nie zakratowane. Już były otwarte. I przyjechaliliśmy w ten sposób do Moskwy. Zamieźli nas do Moskwy, a z ambasady polskiej (...) przyszła pani, którą my bardzo dobrze znaliśmy, bo ona wychowawczynią była w Bolszój Jerbie, tam w tym domu dziecka, a potem dostała się do ambasady. To była osoba wykształcona i nas młodzież obwiozła, ja już wtedy miałam szesnaście czy siedemnaście lat, więc doskonale pamiętam. Obwiozła nas po Moskwie, więc widzieliśmy Kreml, widzieliśmy pomniki te rosyjskie wszystkie, widzieliśmy Plac Czerwony, jechaliśmy metrem. A muszę państwu powiedzieć, że metrem to byliśmy zachwyceni. Tak piękne metro jak w Moskwie, ja proszę państwa byłam w Toronto, byłam w Nowym Jorku, nigdzie nie widziałam takiego metra jak w Moskwie, a to był 46 rok, tak. A poza tym to nic nie było oczywiście, ale metro było. No i 17 czy 19 kwietnia przywieziono nas tutaj do Polski, oczywiście do Białegostoku (...) a dom dziecka skierowano do Gostynina pod Warszawą.

* Fragment wspomnień Stanisławy Urbanowicz. Całość materiału dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wagony kolejowe z repatriantami (zdjęcie poglądowe).
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.

W POLSCE ...

Tam ten dom umieszczono, tam te dzieci wykształciły się. Ja miałam z niektórymi kontakt. Wykształciły się i potem normalnie pozakładały rodziny. (...) Bardzo dużo tych dzieci zostało uratowanych. Po prostu z dalekiej północy, z tajgi gdzieś te dzieci znalazły się w Polsce.*

Rodzina Mroziewskich dotarła do Sztabina, skąd furmanką wrócili wreszcie do rodzinnych Krasnoborek, gdzie zastali zniszczone gospodarstwo. Na miejscu nie było ojca – Witolda Mroziewskiego. Po latach okazało się, że zginął w Oblawie Augustowskiej**. Trud odbudowy i wychowania dzieci znowu spadł na barki Marii Mroziewskiej. Dobrze wychowała swoją „czwórkę”.

* Fragment wspomnień Stanisławy Urbanowicz. Całość materiału dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

** Z. Kaszlej Z., B. Rychlewski, *Słownik biograficzny konspiracji niepodległościowej na Augustowszczyźnie i Suwalszczyźnie*, Kraków 2020, s. 516.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wagony kolejowe z repatriantami (zdjęcie poglądowe).
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.

PANI STANISŁAWA URBANOWICZ...

Stasia Mroziewska została nauczycielką. Wprawdzie marzyła o farmacji, ale czasy były takie, że nie zawsze dało się realizować marzenia.

Stasia Mroziewska – pani Stanisława Urbanowicz przez wiele lat pracowała w szkolnictwie. Zakładała szkołę, uczyła chemii – jako nauczyciel i człowiek zapisała się w pamięci swoich uczniów złotymi zgłoskami.



Pani Stanisława Urbanowicz podczas wywiadu w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Maii Konopnickiej w Suwałkach (2019 rok).

BIBLIOGRAFIA

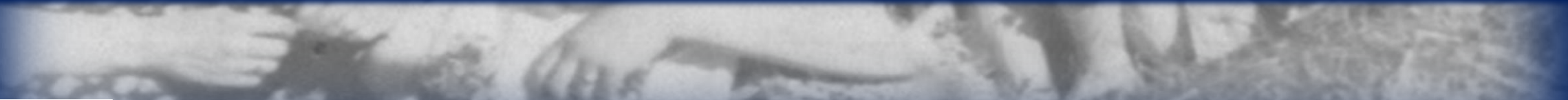
1. Kaszlej Z., Rychlewski B., *Słownik biograficzny konspiracji niepodległościowej na Augustowszczyźnie i Suwalszczyźnie*, Kraków 2020.
2. Rychlewski B., Wykaz partyzantów Augustowskiego i Suwalskiego Obwodu AKO, Suwalsko-Augustowskiego Obwodu WiN, <http://ojczyzna-suwaliszczyzna.pl/wykaz-partyzantow-augustowskiego-i-suwalskiego-obwodu-ako-suwalisko-augustowskiego-obwodu-win/> [dostęp: 2022.12.20].
3. Śliwowska K., *Polski Dom Dziecka w Bolszoy Jerbie*, Białystok 2020.
4. Urbanowicz S., *Wywiad – relacja zarejestrowana w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach*, Suwałki 2019.
5. Żmijewska M., *Z Krasnoborek do Bolszej Jerby. Jak zesłańcy z małej wsi zorganizowali sierociniec w ZSRR*, „Gazeta Wyborcza” 2021, z dn. 02.04.2021 <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,26943976,z-krasnoborek-do-bolszoy-jerby-jak-zeslancy-z-malej-wsi-zorganizowali.html?disableRedirects=true> [dostęp: 2022.12.20].



Polacy w Bolszoy Jerbie.
Fot. ze zbiorów prywatnych Stanisławy Urbanowicz



- Prezentację przygotowano w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.
- Fotografie i inne dokumenty udostępniła pani Stanisława Urbanowicz z d. Mroziewska.
- Materiały ikonograficzne ze zbiorów Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej, Polskiej Akademii Umiejętności i Narodowego Archiwum Cyfrowego.



Pracownia Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach

Ul. Emilii Plater 33A

16-400 Suwałki

Tel. 87 565 62 46